

□ Czas czytania: 3 min.

Opowiemy teraz sen, który skłonił Księdza Bosko do przedsięwzięcia pracy misyjnej w Patagonii.

Opowiedział go po raz pierwszy Piusowi IX w marcu 1876 roku. Następnie powtórzył go kilku salezjanom prywatnie. Pierwszym z nich był ksiądz Franciszek Dodrato. Wtenczas też opowiedział go księdzu Juliuszowi Barberisowi. W trzy dni potem ksiądz Barberis przyjechał do Turynu i natrafiwszy na Księdza Bosko w bibliotece i przechadzając się z nim usłyszał od niego to samo opowiadanie. Ksiądz Juliusz nie dał poznać, że zna już ten sen, zadowolony, iż może go usłyszeć z własnych ust Księdza Bosko. Obaj, zatem: ksiądz Barberis i ksiądz Lemoyone przekazali go na piśmie. Ksiądz Bosko, oświadczył ksiądz Lemoyone, stwierdził, że byli oni pierwszymi, którzy usłyszeli w detalach opowiadanie tej wizji.

Śniłem, że znajduje się w jakieś dzikiej, nieznanej mi okolicy. Była to ogromna pustynna równina. Dopiero gdzieś na skraju horyzontu zarysowywały się wysokie pasma górskie. Po tych bezkresnych obszarach błędziły gromady ludzi na pół nagich, wysokich, barczystych, cery raczej brązowej. Na plecach mieli zarzucone płaszcze ze skór zwierzęcych, w rękach trzymali broń i łąsa. Jedni polowali na dzikie zwierzęta, drudzy biegali z pokrwawionymi dzidami, na których nadziane były kawały mięsa, inni bili się między sobą, a jeszcze inne oddziały walczyły z żołnierzami uzbrojonymi po europejsku. Na pobojuwiskach pełno było trupów. Doprawdy, przykry był to widok.

Aż oto w dali widzę wyłaniające się jakieś, nowe postacie. Z ubrania poznałem w nich misjonarzy z różnych zakonów. Spieszyli oczywiście z Dobrą Nowiną Chrystusową do tych barbarzyńców, ale ci ledwie ich zauważyli, rzucili się ku nim z iście diabelskim wrzaskiem, mordując ich i siekając na kawałki, które następnie zetknęli na swe dzidy i triumfująco obnosili. Wkrótce zadowoleni znów rozpoczęli walczyć między sobą i napadać na sąsiednie osady.

Patrząc na tę ich wzajemną rzeź, myślałem sobie: co by zrobić, aby tych ludzi nawrócić na chrześcijaństwo i wciągnąć ich do życia kulturalnego?

Nagle ukazuje się w dali nowy oddział misjonarzy, zbliżających się ku dzikim z twarzą pogodną, w otoczeniu gromadki chłopców.

Drgnąłem na samą myśl, że i oni idą na pewną zgubę. Podeszedłem więc by ich przestrzec, a tu ku mojemu zdziwieniu poznałem swoich salezjanów, niektórych osobiście mi znanych, innych nie. Byli to widocznie ci, co w późniejszych latach wyjadą na misje. Nie orientując się, co by to wszystko miało znaczyć, a obawiając

się, by ich nie spotkał los poprzedników, już chciałem im kazać zawrócić. Wtem patrzę, że ich przybycie, z chłopcami na czele, wywołało wielką radość wśród tubylców, którzy zapominając o swej dzikości odrzucili broń i przyjęli ich bardzo serdecznie. Zdziwiony pomyślałem sobie:

No zobaczymy jak się to wszystko skończy.

Tymczasem misjonarze weszli między witających, wdali się z zaciekawionymi w rozmowę, następnie przeszli na temat naszej wiary świętej i bez większych trudności nakłonili wszystkich do praktyk religijnych. Po niedługim czasie widziałem, jak już wspólnie odmawiali różaniec. Następnie misjonarze poszli w głąb kraju, wszędzie przyjmowani przez nieszczęśliwych pogan, którzy z wielkim zainteresowaniem słuchali ich nauk i stosowali się do ich nakazów moralnych. Wreszcie jeden z księży zaintonował: *Cześć Maryi ...*, a wtedy wszyscy padli na kolana i całą piersią śpiewali dalej rozpoczętą pieśń ku czci naszej ukochanej Madonny i to tak potężnie, że tym wstrząśnięty obudziłem się.

Sen ten miałem przed czterema czy pięcioma laty i zrobił na mnie wielkie wrażenie. Wyczuwałem w nim wyraźnie wskazówkę nieba, odnośnie misji zagranicznych, o których od dłuższego czasu myślałem.

Sen, więc miał miejsce w roku 1872. Najpierw Ksiądz Bosko mniemał, że dotyczy on Abisynii, później, że okolic Hong Kongu, względnie Australii, dopiero w roku 1874, gdy otrzymał zaproszenie wysłania salezjanów do Argentyny, poznał jasno, że chodzi o Patagonię.

(MB IT X, 53-55/ MB PL X, 50-52)